Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Cena egzemplarza 35 groszy.

Nr. 8. Zamość, niedziela 1 grudnia 1929 r. Rok I.

SŁOWO ZAMOJSKIE

Tygodnik, poświęcony sprawom społecznym i gospodarczym, naukowym i literackim.

Trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe (Asnyk).

W światłach Nocy Listopadowej 1830-31 r.

Narody — Państwa są jak te budowle rzucone na oblicze ziemi, — jedne są wielkie, potężne, wprost majestatyczne w swym ogromie, masie, wywołując zdumienie i podziw wśród swoich i obcych jako budowla na całe wieki — inne natomiast uczepione tu i ówdzie na skrawkach kontynentu robią wrażenie dziecinnej igraszki, tak jakby je kto tworzył na dzień dzisiejszy, choć zrodziły się również z państwowej myśli twórczej ludów. Zastanówmy się jednak, czy tak jest w istocie rzeczy. Pobieżny rzut oka obserwatora mógłby tak sklasyfikować te organizmy narodowe i polityczne; — rzeczywistość każe nam mówić coś innego. Potęgą i siłą ich to nie bryła, to nie wielkość zajętej przestrzeni, lecz te niespożyte twórcze siły, które tkwią w masie tych organizmów politycznych czy narodowych.

Skala twardości ich duszy, charakteru, poczucia wartości i użyteczności wszystkich skarbów tkwiących i w jednostkach i w grupach, ich [illegible] współdziałanie w tworzeniu i wznoszeniu na coraz to wyższe wyżyny całości państwowej czy narodowej, oto są właściwe czynniki twórcze oraz siła i majestat tych organizmów. Tak istotną rękojmią potęgi jest ta siła, *przewaga moralna, „...która zjadaczy chleba w aniołów przerobi"*...

W tej perspektywie historycznej waliły się w ciągu wieków potęgi przemożnych Cezarów, gdy w ich narodzie był „duch zatruty", — powstawały jednak równocześnie dawno przemilczane i niedoceniane narody, kiedy w popiołach swych dziejów utajone jeszcze ognie siły umiały rozdmuchać do twórczego czynu Niepodległości. Czyż nie upadły największe organizmy polityczne dawnego imperjum rzymskiego czy carskiego w chwili swej największej ekspanzji terytorjalnej ale i zarazem największego upadku państwowej myśli twórczej. Musieli upaść, bo nie mieli w sobie tej „przewagi moralnej", która pozwoliłaby im przetrwać najcięższe czasy, a w tragedji upadku powstać jeszcze raz do własnego życia niepodległego.

— — — — — — — — —

Naród Polski miał tę przewagę moralną, która kazała mu trwać i przetrwać najtragiczniejsze chwile niewoli, — zburzono wprawdzie jego dom polityczny, rozorano bruzdę graniczną jego ojczyzny, jednak nie zdołano sięgnąć do tych niespożytych moralnych fundamentów Polski Nieśmiertelnej. Dziesięć wieków wiernej służby Polski na straży ideałów kultury chrześcijańskich i zachodnich dały jej tę głęboką siłę, dzięki której poprzez dni klęski doszła w chwale do dnia Zmartwychwstania. *Dzięki tej świadomości w narodzie jego dnia wczorajszego i tej swej roli historycznej mamy dziś Polskę Odrodzoną.*

Takim jasnym dniem tej świadomości narodowej był dzień Czynu Listopadowego 1830/31 roku, kiedy to Naród rzucał na szalę wypadków swój skarb najdroższy, swą krew, swe życie i to w walce o wolność własną i cudzą. „Za Wolność Naszą i Waszą", podjął walkę żołnierz polski tej doby. To hasło jest tem opromienieniem tych dni, wnosząc do dziejów Polski jeszcze jeden dowód tej naszej ofiarnej przewagi moralnej nad niemoralną zachłannością naszych sąsiadów. Ten Czyn Listopadowy 1830/31 roku dał nam jeszcze zespolenie całego Narodu we wszystkich jego warstwach i stanach na polu bitew, sejmu i ofiarności społecznej, dając ten dowód, że tam, gdzie chodzi o godność i niepodległość. Naród Polski umie stanąć na wysokości zadania. Dzięki tym rysom znamiennym tych dni pozostały one dla nas dalszym elementem twórczym, — to jest ta monumentalna siła Polski.

— — — — — — — — —

Dziś, kiedy po wielu latach niewoli spełnił się „sen o szabli polskiej" i Polska Odrodzona rozbudowuje swą wolność na głębokich fundamentach moralnych, niech myśl nasza, pełna wdzięczności wzniesie się nad pobojowiskami chwały Bohaterów Nocy Listopadowej, że nam, ich synom, przekazali niesplamiony honor szabli dla odzyskania i umocnienia Polski Wolnej i Niepodległej.

Zamość, 26.XI 1929.

Prof. Michał Pieszko.

Światła i cienie wsi.

Wieś potrzebuje dróg, meljoracji, regulacji, komasacji gruntów, kredytu, budynków szkolnych, ogniotrwałych domów. Rząd i społeczeństwo robią w tym celu, co mogą.

Dobrobyt wsi i kraju całego zależy od rozwoju rolnictwa, od większej wytwórczości. Będziemy wówczas samowystarczalni, niezależni politycznie. Dobrobyt wsi to również dobrobyt miasta, w tym celu drobni rolnicy muszą lepiej gospodarować, muszą posiąść wiedzę rolniczą.

Troszczy się o to Rząd, troszczą się organizacje rolnicze. Dla przebudowy całego życia gospodarczego wsi potrzeba planowości i współpracy wszystkich.

To też Zjazd przedstawicieli Rządu, samorządu, organizacyj rolniczych, społecznych, zwołany przez p. wojewodę lubelskiego do Lublina na dn. 8 i 9 b. m. dla opracowania planu gospodarczej przebudowy wsi rzuci zapewne dużo światła na sprawę postępu gospodarczego wsi.

A wieś nasza, która przechodzi silny kryzys rolniczy, choruje na nizkie ceny zboża, potrzebuje postępu gospodarczego, jak kania dżdżu. Nasza wieś sama sobie prędko nie pomoże.

Oby Zjazd rzucił jaknajwięcej światła na to zagadnienie państwowe, na planowość rozwoju ekonomicznego wsi, która potrzebuje nietylko dróg, lecz i większej produkcji, lepszego zbytu swych produktów.

Istotnie palącą sprawą jest całokształt postępu gospodarczego wsi, aby na niej było więcej świateł, niż cieni.

*MAURYCY GOSŁAWSKI**

*MAJDANEK.***

Ej! widok to miły oku,
Jak mi miły kraj i Bóg!
Gdy się w czarnym krwi potoku
Pod kopytem zwinie wróg.

Na ten widok pierś ułana,
Tak gra, taki budzi śpiew,
Jakby z wroga krew przelana
Podwoiła twoją krew.

I tak lekko wstrząśniesz lancę,
Tak ci miły wtedy świat,
Jako myśl o Podolance,
Jak podolskiej niwy kwiat.

Czy słyszysz te wdzięczne śpiewki?
Żywe, z serca, w sercu brzmią!
Bo nad głową chorągiewki
Drżą oblane świeżą krwią.

Nie dostąpisz bez chrztu nieba —
I ułanem aby być,
Chrzciny lancy sprawić trzeba,
Krwią moskiewską trza ją zmyć.

Pragniesz w rajskiej być krainie?
Z nami trzymaj, rób i wierz.
Pod Majdankiem Jordan płynie
Podolaków w kumy bierz!

„Wiele wrogów?" pyta obcy.
My pytamy: gdzie wróg jest?
„Wróg w Majdanku!" Ura chłopcy!
I sprawimy lancom chrzest!

Czy ich wiele, czy ich mało,
A nam że do tego co?
Nam dość, że nic nie zostało,
Policzą ich, jeśli chcą.

Po majdańskich tam nizinach
Stanie jutro mogił huk!
Przy następnych odwiedzinach
Zliczym, wiele padło sztuk.

Powiadali, bagnetami
Cały tam Majdanek lśniał —
Tego nie wiem, lecz za nami
Wiem, że został — pomost z ciał.

Daj mi dzisiaj dnie Majdanka,
Daj pół życia, tylko daj!
Jak mi miła Podolanka,
Jak mi miły Bóg i kraj!

*) poeta zamojski 1830 r.

**) Majdanek, wioska pod Zamościem, gdzie 31 sierpnia 1831 r. ułani podolscy znieśli silniejszy oddział rosyjskiej piechoty.

Wystawa w Tomaszowie.

Rozpoczął tutaj już swą działalność Komitet organizacyjny przyszłej (we wrześniu 1930 r.) wystawy rolniczo-przemysłowej w Tomaszowie, która obejmie: dział rolny hodowla bydła, koni, trzody chlewnej, drobiu, owiec i inwentarza drobnego, następnie produkcja zbóż i okopowych; dział przemysłu rolnego; warzywnictwo, ogrodnictwo i sadownictwo; przemysł leśny; dział samorządowy (samorząd powiatowy, gminny, szkolny, budownictwo drogowe i cywilne, pożarnictwo i spółdzielczość; dział przemysłowy (rzemiosła i przemysł ludowy, handel rolniczy.

Wystawa ma na celu przedstawić całokształt rozwoju gospodarczego powiatu Tomaszów Lub. od chwili Odrodzenia po dzień ostatni, w pierwszym rzędzie rolnictwa, gdyż powiat Tomaszowski ma charakter wybitnie rolniczy.

Bliższych informacyj i szczegółowych wyjaśnień udziela Komitet wystawy. Adres: Tomaszów Lub. Okręgowe Tow. organizacji i Kółek rolniczych pow. Tomaszowskiego dla Komitetu Wystawy.

Dzieci cierpią — za winy niepopełnione

W N-rze 6 „Słowa Zamojskiego“ z dnia 17 listopada b. r. ukazał się artykuł „Jak grzyby po deszczu“ poświęcony sprawie budowy szkół powszechnych. Sprawa ta jest bardzo ważna i aktualna na terenie powiatu Zamojskiego, dlatego też, w odpowiedzi na apel cytowanego artykułu, pozwolę sobie w powyższej sprawie zabrać głos i wypowiedzieć kilka uwag, które, być może, w drobnym ułamku przyczynią się do wyświetlenia sprawy względnie usunięcia usterek. Zastrzegam się, że nie uznaję się kompetentnym do krytyki działalności pewnych władz, krytyki dziś tak często na każdym kroku spotykanej. Chodzi mi przedewszystkiem o dobro sprawy.

Otóż najzupełniej podzielam pogląd p. Antoniego Jarosa, zamieszczony w artykule „Jak grzyby po deszczu“ i stwierdzam na podstawie kilkuletniego doświadczenia praktycznego, że samorząd gminny najzupełniej jest przygotowany i zdolny do budowy szkół, nie pozbawiony pierwiastków twórczych. W samorządzie drzemią siły wielkie, niezawsze w dostatecznej mierze wyzyskane, które z pożytkiem dla sprawy budowy szkół mogą być eksploatowane przez gminę. Weźmy np. możność bezpłatnego zwiezienia na plac budowy materjałów budowlanych. Ileż to pieniędzy na zwózkę materjałów budowlanych musiałby wydać samorząd powiatowy?

Wyobrażam sobie budowę szkół przez samorząd gminny mniej więcej w sposób następujący:

Gmina tworzy przez pewien okres czasu fundusz specjalny, przeznaczony na budowę szkoły, który powstaje ze składek. Trzeba jednakże dać gminie uprawnienie w formie obowiązującej ustawy do pobierania tych składek, by ludzi złej woli zmusić do wspólnego ponoszenia ciężarów. Jeżeli ktoś obawiałby się, że gmina za daleko posunie się w wysokości pobierania tego rodzaju składek, można określić maksimum składki rocznej. Następnie fundusz budowy szkół uzupełnia gmina kredytem długoterminowem, łatwo dostępnym. Sejmik subsydjuje gminę w miarę posiadanych funduszów. Gmina bezpłatnie zwozi materjały budowlane na plac budowy i buduje pod kierunkiem specjalisty-architekta na podstawie zatwierdzonego planu przez władze kompetentne. System obecny budowy szkół jest bardzo uciążliwy. Niestety, kto dziś pragnie przyczynić się do budowy szkół, weźmie się szczerze do pracy — temu ręce opadają. Na drodze do urzeczywistnienia zamierzeń, samorząd gminny spotyka na każdym kroku piętrzące się trudności i rzucane mu pod nogi olbrzymie kłody przeszkód!

Ażeby nie być gołosłownym, poruszę jedną z bolączek, t. j. procedurę zatwierdzania planów budowy szkół. Według logiki zdawałoby się, że skoro gmina ma fundusze na budowę, z wielkim wysiłkiem zdobyte, ma odpowiedni plac pod budowę, materjały i wszystko, co jest potrzebne do rozpoczęcia budowy, sprawa jest załatwiona. Tak nie jest. Czeka gminę syzyfowa praca. Tą pracą jest otrzymanie zatwierdzenia budowy.

Plany wędrują do kuratorjum okręgu szkolnego i leżą pod zielonym suknem dygnitarzy niejednokrotnie całemi latami. Gmina się niecierpliwi i po paru latach przystępuje do dzikiej budowy. Powstaje paradoks. Władze szkolne, zamiast przyklasnąć szlachetniej inicjatywie, grymaszą, ba! nawet żądają położenia pieczęci na rozpoczętej budowie szkoły. Inny przykład; ku uczczeniu 10-lecia niepodległości Polski gmina uchwala budowę szkoły — pomnika.

Uchwała wędruje do urzędów, dostaje się do kuratorjum i tam spoczywa sobie spokojnie, gmina zaś oczekuje na konkretną decyzję rok i dłużej i odpowiedzi się nie otrzymuje. Zapał gminy stygnie, energja wyładowuje się w innym kierunku, np. w budowie dróg bitych. Tymczasem z budowy szkoły — fiasco.

Albo inny przykład: Rada gminna uchwala kupno dworu po rozparcelowanym folwarku. Plac z ogrodem — jak marzenie! Piękny i widny na wszystkie strony, z parkiem okalającym gmach. Plac na boisko dla dzieci, ogród przyrodniczy i wszystko, co dla nowoczesnej szkoły potrzeba, można tam zrobić. Nie jakiś tam członek Rady gminnej, wójt gminy, sekretarz, sołtys czy inny laik, lecz wybitny specjalista architekt stwierdza, że budynek można przerobić tanio na 7 klasową szkołę. Gmina zaoszczędzi około 100000 złotych i olbrzymiej pracy przy zwózce materjałów. Społeczeństwo miejscowe dobrowolnie składa fundusze na kupno dworu. Rada gminna wysyła pisma, memorjały i prosi kogo należy: pozwólcie mieć gminie własny gmach szkolny, pozwólcie gminie z ciasnych izb wynajętych, urągających pojęciom higjeny, wyprowadzić dzieci na światło do widnych sal!

Upływa rok czasu, odpowiedzi niema. Władze szkolne milczą, albo inspirowane przez miejscowe nauczycielstwo, żądają budowy monumentalnego gmachu kosztem kilkuset tysięcy złotych, gdyż dworek nie odpowiada ich wymaganiom. Sprawa się wlecze, społeczeństwo się zniechęca a dzieci tymczasem cierpią za winy niepopełnione. Tak upływają lata na temu podobnych tarciach.

Kto bliżej styka się ze sprawą budowy szkół, ten bezstronnie przyzna, że kosztem społeczeństwa dzieje się jakiś nonsens. Dlaczegoż to na jakiejś zapadłej wsi ma stanąć szkoła, która ma kosztować tyle, ile wspaniała willa pod Warszawą? Dlaczego w szkole tej mają się znaleźć sale, zarezerwowane dla przyszłych pokoleń, z których wieje tymczasem pustka, (Wierzba, Wysokie) podczas gdy w sąsiednich wsiach dzieci duszą się w ciasnych izbach szkolnych?

Otóż budować trzeba nietylko dużo ale i tanio, na odpowiednim poziomie wymagań nowoczesnych. Na luksusowe budynki tymczasem nas nie stać. Aby sprawę posunąć z martwego punktu naprzód, trzeba, by zatwierdzenie planów szkolnych należało do kompetencji starosty powiatowego. Trzeba odebrać prawo stanowienia o budowie kuratorjum, które sprawy budowlane szkół powszechnych tylko hamuje.

Trzeba, by samorząd w tych sprawach decydował, albowiem społeczeństwo płaci, ponosi ciężary i jemu się słusznie należy głos. Społeczeństwo jest dobre, zawsze pójdzie w kierunku rozumnych rad i wskazówek władz. Oddając sprawę w ręce samorządu i uchylając niepotrzebny biurokratyzm, paraliżujący zdrowy odruch społeczny, przyczynimy się do rozwiązania palącej kwestji.

W powiecie powstaną natychmiast odpowiednie gmachy szkolne, „jak grzyby po deszczu“, albowiem samorząd gminny w imię hasła: „przez samorząd i pracę społeczną — do potężnej Polski“, ujmie w silną dłoń budowę szkół i za kilka lat kwestja budowy szkół będzie należeć do przeszłości.

Wysokie 9 listopada 1929 roku.

J. KOŚĆ
sekretarz gminy Wysokie.

Na wiejskim pogrzebie.

Chociaż od kilkunastu lat już mieszkam w Janowskim powiecie, nie zdarzyło mi się jednak być jeszcze ani razu na uroczystościach pogrzebowych tutejszego ludu. Dopiero teraz niedawno wypadło mi uczestniczyć w tych obrzędach. Wywarły one na mnie niezwykle silne wrażenie, tak, że długi czas chodziłem jak urzeczony. A jak to było z tym pogrzebem — opowiem.

Zmarł ojciec jednego ze znaczniejszych tutejszych gospodarzy — bardzo zacny staruszek, powszechnie lubiany i szanowany. Był to człowiek, jakich jest jeszcze sporo po naszych cichych wioskach. Zacność i głęboka wiara sterowały jego życiem. Praca i modlitwa były jego żywiołem. Nic właściwie nie zrobił wybitnego, a jednak przy jego zwłokach był żal szczery i unosiło się jakieś serdeczne uczczenie dla zmarłego, połączone z przeświadczeniem, że dla takich właśnie utrudzonych i cichych „jest przygotowane miejsca wiele“ według słów Jezusa Chrystusa u Boku Najwyższego Boga.

Nazywał się ten człowiek... albo lepiej nie powiem. Żył bezimiennie dla szerszego świata, niechże sobie teraz spoczywa spokojnie na nowozałożonym wiejskim cmentarzu nieznany ludziom, lecz zato w rejestrach Pańskich na liście odznaczonych zapisany.

Rankiem dnia jesiennego poszedłem do zagrody zmarłego. Dom otwarty. Koło domu, w oczekiwaniu wyprowadzenia, gromadki dzieci i sąsiadów, którzy już wewnątrz chaty byli i pamięć zmarłego uczcili.

Wewnątrz chaty pełno ludzi. Koło trumny najbliższa rodzina w w płaczu i szlochach. Palą się świece. Na boku przy stoliku nakrytym czemś białem bractewni. Właśnie skończyli jakąś pieśń żałobną. Starszy z pośród nich zaczyna czytać z książki nieznane mi pradawne modlitwy o przedziwnie prostej i głębokiej treści.

Jest tam wszystko, co w „nędzą uciśnionem sercu“ na dnie samym się znajduje. Żal błędów w życiu popełnionych, prośba do braci żywych o przebaczenie win, refleksje nad znikomością rzeczy doczesnych, ziemskich, a nad tem wszystkiem wielka wiara w nieogarnione miłosierdzie Boskie, w Jego do nas, dzieci niewdzięcznych, miłość. Wszystko to koi i łzę wzruszenia z oczu, nawet zimnych katolików, wyciska.

Robi się ruch w sieni — przyjechał ksiądz. Scena zabijania wieka trumny, ostatnie pożegnanie rodziny, rozdzierające szlochy i płacze. Nie te ciche, tłumione, inteligenckie płacze, nie te konwencjonalne żałobne pozy i gesty, lecz płacz z całego rozżalonego serca, niczem nie tłumiony, a tak szczery, tak przejmujący.

Sąsiedzi biorą trumnę na ramiona. Przodem biegnie ktoś z domowników i otwiera drzwi od wszystkich zabudowań gospodarskich. Cały dobytek: krowy krasule, konie, źrebięta wszystko to wysadza łby z drzwi i obór i ryczy żałośnie. Oczywiście racjonalista w tym ryku usłyszałby tylko podenerwowanie stworzeń niezwykłym ruchem i krzykiem płaczących, ja zaś usłyszałem żal tych zwierząt po tym, z którego ręki nieraz pokarm otrzymywały i były po ojcowsku pieczołowicie doglądane. Żal rozstania i pożegnania na wieki.

A ten gospodarz, który do niedawna jeszcze cieszył się widokiem swego dobytku płynie obecnie teraz w drewnianej prostej skrzynce na ramionach sąsiadów, obojętny na wszystko, a dusza jego odrywa się stopniowo od tych rzeczy znikomych, szybując w Krainę wiecznej szczęśliwości.

Zwłoki złożono na zwyczajny gospodarski wóz i skromny kondukt wiejski, prowadzony przez księdza przy śpiewie prostych, lecz żałosnych pieśni, sunął po błotnistej i wyboistej drodze.

Kroczę i myśli dziwne, jednocześnie smutne, lecz i kojące ogarniają mnie cichym korowodem. Oto ostatni akord tego życia wiejskiego, co to w młodości huczy pieśnią oj do do! po parowach za krowami, potem od lat najmłodszych ciężka praca najpierw w domu ojca, potem na swojem. Żmudne dorabianie się skrzętną pracą, potem dzieci, wnuki, starość u dzieci na łaskawym chlebie, wreszcie oddanie ziemi steranego pracą ciała. Oto żywoty, które gdyby nie wiara w bóstwo Jezusa— opiekuna wszystkich spracowanych i uciśnionych, byłyby rzeczywiście czemś beznadziejnie strasznem, a tak są tylko najwierniejszem wypełnieniem pełnego pokory, ale i wielkości zalecenia: „módl się i pracuj!“.

Godziszów.

K. Śliwowski.

„Opoka Piotrowa“

„Pośród wielkich potęg tego świata jest jedna, niezwykłego zaiste pokroju. Nie rozporządza ona ani tysiącami armat, ani miljonem zbrojnych żołnierzy, ani miljardami złotych dochodów skarbowych, ani władzą doczesną rozkazywać do niedawna nie mogła poddanym swoim, bo ich nie miała. A jednak ku tej potędze ze czcią i miłością zwracają się serca czterystu miljonów katolików rozmaitej mowy, narodowości i przynależności państwowej. Inne zaś setki miljonów ludzi, dla których potęga ta jest obca, nie mogą jej odmówić szacunku i podziwu. Wszystkie też ludy i rządy oświecone muszą liczyu się praktycznie w swojej polityce z wpływem, dążeniami i stanowiskiem tego dziwnego mocarstwa. Jest nim św. Kościół Rzrzymsko-Katolicki“

Tak o Stolicy Piotrowej pisze p. Szczutowski w słowie wstępnem w książce p. t. „Opoka Piotrowa“ (wydawnictwo „Zorzy“). Piękne to dzieło składa się z następujących rozdziałów: Słowo wstępne — Stolica chrześcijaństwa — Czasy starodawne — Narodziny narodów — Ponad tronami — Rzym i Polska— Przedmurze chrześciaństwa — Błędy, chwała, krzyż — Ranne zorze.

Tytuły rozdziałów mówią nam o bogatej treści, zawartej w tej interesującej książce. Przyczyni się ona poważnie do poznania przeszłości Kościoła Rzymskiego i stosunków, łączących Ojczyznę naszą ze Stolicą Apostolską przez szersze masy społeczeństwa.

Książka ozbobiona jest kilkoma ilustracjami i portretem Ojca Świętego. Druk i papier dobry. Cena zł. 3.

A. B.

Poetka z Bożej łaski.

Przeczytałem zbiorek poezyj pani Cecylji Lindnerowej *) z uczuciem, jakiego doznawałbym na przechadzce w naszym pięknym wiejskim ogrodzie. Niema w nim kamelij, ani storczyków odurzających, ani pomarańczy kwiatu. Ale oddycha się delikatnym aromatem naszych pięknych kwiatów.

Poezje pani Lindnerowej roztaczają wonie miłości ojczyzny.

Każdy Polak zrozumie je i odczuje, nawet wieśniak, nie umiejący czytać i pisać, gdy mu się je odczyta. Proszę przeczytać np. „Zbożna siejba“ albo „Wspomnienie“.

To jest właśnie dar z Bożej łaski pisać tak, że książka może trafić do salonu i pod słomianą strzechę.

M-ski.

*) Cecylja Lindnerowa. Miscellanea Zamość 1929. Tłoczono w drukarni Sejmiku Zamojskiego

CIEMNOGRÓD.

O 22 kilometry od Zamościa i 111 klm. od Lublina leży miasto Ciemnogród i ma 8 tys. mieszkańców.

Ze światem cywilizowanym łączą Ciemnogród autobusy. Komunikacja niezbyt bezpieczna. Pewien minister, jadąc przez Ciemnogród samochodem, omal nie doświadczył wstrząsu mózgu. Po tym wypadku zebrała się rada miejska Ciemnogrodu dla narady, czy przyjąć zaproponowaną pożyczkę na naprawę drogi. Historja Ciemnogrodu podaje, że jeden z radnych powiedział:

— Furda, panowie radni, że minister trochę się wytrząsł na jednej drodze. Na drugiej drodze konie topią się w błocie. Niech nam pożyczą na dwie drogi. Inaczej protestuję przeciwko pożyczce na jedną drogę.

Inny radny zauważył, że po naprawie jednej drogi można zbyteczny kamień użyć do naprawy drugiej drogi. Uwaga ta odbiła się od protestującego, jak groch o ścianę.

Piękna nazwa grodu zachęciła mnie do wycieczki. Jesień mamy piękną. Miałem nadzieję, że mózg mój nie dozna szwanku, nie utonę też w błocie jak koń.

— Czy pan tu zabawi dłużej — pyta mnie obywatel ciemnogrodzki, od którego zdobyłem garść informacyj o planie sytuacyjnym Ciemnogrodu.

— Może do jutra.

Spojrzał na mnie z współczuciem.

— Szkoda, że pan nie ma lampki elektrycznej i koła ratunkowego.

Jakto — powiadam. I wskazuję mu wiszącą na drągu lampę naftową.

— To dla ozdoby. Niema komu i za co nalewać nafty.

Przygnębienie obywatela było tak widoczne, że zapytałem go:

— Co panu jest? Taki pan blady...

— Niema benzyny i na benzynę. Ja, panie, mam dom drewniany. A straż ogniowa ogłosiła mieszkańcom, że nie wyjedzie z szopy, choćby się cały Ciemnogród palił.

— Taak!... Dlaczegoż to?

— Niedawno strażacy jeździli do Sułowa i nie zwrócono im wydatku na benzynę. Nie macie pieniędzy — powiadają — to gaście sami pożary!

— Ciemnogród nie ma pieniędzy — opowiada mi nieszczęsny właściciel nieruchomości — ale ma halę targową.

Poszliśmy zobaczyć tę halę.

Murowana buda, która kosztowała trzy razy tyle, ile warta.

Miny kupcowych w hali takie, jak pod murem płaczu.

— Widzi pan — powiada mi przewodnik — im się należy od magistratu, który budował halę na weksle. To nie magistrat teraz, ale bank do dyskontowania weksli na raty. Kto nie dostanie raty, to czasem tam mdleje, czasem zaklnie, często jest taki zmartwiony, że go wyprowadzają na świeże powietrze..

— Słyszałem, że miasto ma majątek własny?

— Tak. Bogate miasto! Ho, ho, bogate! Ma z 1000 mórg gruntów, lecz hypotekę nieuregulowaną. Po przyłączeniu wsi do miasta, wsie korzystają z gruntów miejskich, jako z pastwisk, więc miasto nie ma żadnego dochodu, bo niewiadomo, co jest miejskie, a co prywatne...

Mój przewodnik zaprowadził mnie także do szkoły ciemnogrodzkiej. Zimno w niej było, szyby dziurawe, na węgiel niema grosza, budżet szkolny jest obcięty przez bank dyskontowy vel magistrat.

Br, Ciemnogród...

Brak tu nietylko pieniędzy, ale, co gorsze, brak energji do jakiego takiego ładu. Można mieć długi, ale można mieć i energję. Można płacić weksle i nie mieć na bruki, ale wydać też energiczne zarządzenie, żeby każdy właściciel domu ułożył za kilkanaście złotych kilka desek wzdłuż swego domu, będą więc jakie takie chodniki drewniane; można też zmusić właścicieli domów do palenia lampek przed domami, niewielki to koszt i nie z kasy miejskiej. Opowiadano mi, że ktoś chciał wydać sto złotych na poprawę drogi przed sklepem, nie wzięto pieniędzy i nic nie zrobiono. To już niedbalstwo.

Br, Ciemnogród...

Najbardziej zadłużony gospodarz, chociaż płaci długi, wyda jednak na podkowę dla podkucia konia i wbije gwóźdź w budynku, aby zawiesić sprzęt gospodarski.

Br, Ciemnogród takiej energji nie ma. A miał ją nawet zaborca moskal, który o miasto polskie nie dbał, ale tam, gdzie było wielkie błoto, kazał cudzym kosztem kłaść deski, a gdzie ciemno palić latarnie.

E. Migasiński.

STANISŁAW DZIUBA.

Przez okno prowincji.

Czy wiecie, kto nam przypomniał w roku ubiegłym hasło samostarczalności, jako środek do poprawy gospodarczej w kraju? Amerykanin Dawey, przedstawiciel kraju, który do nas przywozi swoje samochody.

*

W fachowych sprawozdaniach dziennikarskich czytamy, że polska fabryka samochodów „Ursus"... jednocześnie z dostawami dla M. S. wojsk., produkuje podwozia, ciężarówki i autobusy na sprzedaż dla osób prywatnych.

Wyżej wymienione objekty dzielą się na typy „A" i „AW", z których pierwszy normalny obliczony jest na obciążenie 2,5 ton, drugi zaś „AW" — typ wzmocniony, o ramie wydłużonej, hamulcach Westinghouse'a, jest niezrównanem podwoziem autobusowem i ciężarowem o nośności 3 ton.

Jednocześnie dowiedzieliśmy się, że „Ursus" na tychże podwoziach buduje wszelkie wozy specjalne, a więc: samochody polewaczki, samochody dla obsługi straży ogniowych (wozy rekwizytowe etc.) samochody opancerzone dla policji, oraz inne.

Okres prób i doświadczeń minął w „Ursusie" dawno i możemy się poszczycić tem, że samochody krajowej wytwórczości nietylko nie ustępują zagranicznym, lecz górują nad niemi, gdyż ścisłe zastosowanie do warunków drogowych w Polsce wyklucza wszelkie niespodzianki.

Luksusowe autobusy „Ursus" spotykamy coraz częściej w posiadaniu prywatnem, zaś autobusy na P.W.K„ obsługujące teren wystawy, zdobyły powszechnie uznanie.

— — — — — — — — —

*

W Zamościu powstaje bielarnia szczeciny na wywóz za granicę. Szczęść jej, Boże. Niech nam jaknajwięcej dolarów i franków nawiezie z zagranicy wzamian za owłosienie naszych świnek.

Fabrykę, jak zresztą cały wywożący z kraju przemysł i handel popiera rząd ulgowemi kredytami, tudzież subsydjami. Jeszcze skóra na baranie, a już Skarb krajowy asygnuje pieniądze, bo liczy na przyszłość, że mu się to wróci, gdy fabryka zacznie pracować i sprzedawać zagranicę nasz produkt. Ha, no daj Boże.

Ale czy nie udaremnimy tych poczynań jednego — dwu warsztatów pracy w naszym mieście, gdy bezmyślnie będziemy wywozili co roku zagranicę po paręset tys. złotych za samochody, które wyrabiamy w kraju.

A właśnie, dochodzą nas słuchy, że Magistrat zamojski znowu zakupuje dwa zagraniczne samochody.

Co na to nowa Rada miejska, co nadzorujący Sejmik, co Starostwo?

„LWY PÓŁNOCY"

(Pierwszy Zjazd Murmańczyków).

Dnia 29-go października odbyło się w Warszawie zebranie organizacyjne byłych Murmańczyków. Na zebranie przybyło kilkudziesięciu oficerów i żołnierzy, którzy w latach 1918-19 służyli w oddziałach polskich w północnej Rosji (Murmańsk—Kola — Archangielsk — front dźwiński i oneski). Zebranie, któremu przewodniczył były szef misji polskiej w Archangielsku — obecny dowódca dywizji, gen. br. Dowoyno-Sołłohub, postanowiło zwołać na niedzielę, 15 grudnia b. r., w 10-tą rocznicę powrotu bataljonu murmańskiego do Warszawy i uroczystej defilady przed Naczelnikiem Państwa i Wodzem Naczelnym na placu Saskim — pierwszy zjazd żołnierzy — Murmańczyków.

Celem zjazdu będzie utworzenie — wzorem pokrewnych formacyj — Związku Murmańczyków, omówienie i przypomnienie wspólnych przeżyć na Murmanie, oraz omówienie sposobów zbierania i przygotowania wszelkich materjałów, dokumentów do historji formacyj polskich na Murmanie.

Przygotowaniem zjazdu kieruje komitet organizacyjny, w skład którego weszli: gen. Dowoyno-Sołłohub, płk. Juljan Skokowski, mjr. dypl. Mayer, mjr. dypl Nadachowski, mjr. inż. Gliński, mjr. Duch, mjr. dypl. Sołodkowski, mjr. pil. Truczka, kpt. rez. Piotrowski, ppor. rez. Żywociński, por. rez. Matuszewicz, konsul Sztark, mjr. red. Benedykt.

Komitet organizacyjny podjął u władz starania o uzyskanie urlopów dla wojskowych w służbie czynnej oraz o uzyskanie zniżek kolejowych dla osób cywilnych.

Komitet zwraca się do wszystkich byłych żołnierzy murmańskich, by zgłosili najrychlej adresy swoje i innych Murmańczyków sekretarzowi komitetu konsulowi Helj. Sztarkowi, Warszawa, Ministerstwo Spraw Zagranicznych, ul. Wierzbowa.

Zjazd rozpocznie się 15-go grudnia o godzinie 11-ej w kasynie garnizonowem przy Al. Szucha.

*

W lutym 1918 r. podstępni Niemcy zawarli z Ukraińską delegacją pokój, odrywając od Polski częściowo lub w całości powiaty: Hrubieszowski, Tomaszowski, Chełmski, Zamojski, Krasnystawski, Lubartowski, Brzeski, Prużański i Grodzieński. Polska zawrzała protestem. Na Bukowinie Polski Karpus Posiłkowy postanowił zaprzestać walk przy boku Austrji. W nocy z 15 na 16 lutego polała się krew legjonistów pod Rarańczą. 11 maja Korpus Hallera bił się z Niemcami pod Kaniowem i kapitulował.

Po bitwie Kaniowskiej, Polacy na Ukrainie postanowili formować wojsko polskie w porozumieniu z Koalicją. Generał Haller wyznaczył jako miejsce koncentracji Murman i Kubań.

26 lipca Trocki wydał rozkaz rozstrzeliwania bez sądu każdego Polaka schwytanego w drodze na Murman, pomimo posiadania papierów francuskich.

Zaledwie 200 wojskowych Polaków zdołało przedrzeć się nad morze Lodowate. W mieście Koli sformowany został „samodzielny oddział polski w Koli", walczący przy boku aljantów. Angielski gen. Ironside w mowie wygłoszonej podczas przeglądu murmańczyków rzekł do obecnych: „jak długo jestem żołnierzem, oddziału o tak dziarskim i rycerskim wyglądzie nie widziałem". Po zlikwidowaniu północnego frontu, murmańczycy zostali przewiezieni do Anglji.

Oprócz oddziału w Koli również walczyły samodzielne grupy Polaków na froncie północnym. Po zdobyciu Archangielska dowództwo objął major Skokowski. Sztab dowództwa stanowili: kpt. Szul, pp. Benedykt, pp. Kwiatkowski, kpt. Kronenberg, pp. Krywko, mjr. Karwowski. W walkach nad Dźwiną Polacy zdobyli w opinji Anglików chwalebne imię — „lwów północy".

Ruskie Piaski wyprzedzają Zamość.

I znów oto przeżyłem wiele miłych i serdecznych chwil tym razem wśród młodzieży wsi położonej opodal Wirkowic.

W ubiegłą niedzielę, na zaproszenie dyrygenta „Echa Wirkowickiego" p. Kożuszka, udałem się do Ruskich Piasków, gm. Nielisz, by wysłuchać popisu „Echa" i przyczynić się do zorganizowania chóru amatorskiego w Ruskich Piaskach.

Wdzięczne to nad wyraz zadanie przeprowadziłem z całą skrupulatnością, co przyszło mi tem łatwiej, że sprawa ta przed mojem przybyciem była już dość dobrze opracowana. Dzięki zabiegom p. Kożuszka i życzliwości p. Zofji Dybzińskiej, kierowniczki miejscowej szkoły ludowej, zastałem w budynku szkolnym kilkadziesiąt osób młodzieży męskiej i żeńskiej zdecydowanych na utworzenie „Lutni". Nie było tu chóru dotąd, ale dzisiaj jest i będzie! Do twierdzenia takiego upoważniają mnie rozwaga i stateczność, z jakiemi młodzież przystępuje do tworzenia chóru. Następnie ogólna ocena młodzieży wypada nader pochlebnie dla niej: głosy doborowe, większość nie pali, wódki unikają wszyscy. Jest więc pewność, że chór utrzyma się na stałe.

Na wstępie wysłuchaliśmy bardzo udatnego popisu chóru Wirkowickiego. Kilka piosenek ludowych, niektóre b. trudne, wykonano z zadziwiającą sprawnością i rozmachem. A wszak uczą się dopiero od 1 września r. b. Mając przed oczyma dwa zespoły śpiewacze, tak wielkie rokujące nadzieje, rzuciłem hasło — na wiosnę Zjazd w Zamościu! Zjazd na uroczystości, jakie Zamość oczekują z racji 350-lecia jego istnienia, i spodziewanego udziału wybitnych osobistości. Hasło to przyjęto z zapałem i odpowiednio do celu zakreślono program nauczania.

Na zakończenie zebrania p. Z. Dybzińska wypowiedziała piękne przemówienie.

Byłoby wielce pożądanem, aby kierownicy istniejących na terenie pow. Zamojskiego chórów, zechcieli porozumieć się z niżej podpisanym (adres: Sejmik) celem przygotowania powiatowego zjazdu o wspólnym częściowo programie.

Do zarządu „Lutni" zostali wybrani pp.: Z. Dybzińska — prezeska, Wit. Czwornóg — wice-prezes, Feliks Śmietanowski, Katarzyna Goch, Wojciech Zańko i Feliksa Błaszczakówna. Dyrygentem jest p. J. Kożuszek, zastępcą jego syn Bogusław.

Na pożegnanie w podniosłym nastroju odśpiewano chóralnie „Rotę".

Jan Ogórkiewicz.

Kalendarz Gospodarski na rok 1930, wspólny kalendarz rolniczy wszystkich organizacyj rolniczych z terenu całej Polski, w cenie zł. 3 z przesyłką pocztową nabywać można w administracji „Słowa Zam." (ul. Lwowska 1).

Kalendarz ten, wydawnictwo o charakterze wybitnie oświatowo-rolniczym, jedyne tego rodzaju w Polsce, daje drobnemu rolnikowi wszystkie niezbędne wiadomości rolnicze.

Do przyjaciół „Słowa Zamojskiego".

Leży przedemną siódmy numer tygodnika „Słowo Zamojskie". Jakkolwiek siedem tygodni istnienia pisma nie upoważnia jeszcze do żadnego jubileuszu, można jednak na podstawie tych kilku numerów już dziś dojść do pewnych konkretnych wniosków, a mianowicie:

I. Że pismo regjonalne o takim właśnie układzie i treści jest nietylko pożytecznem, ale potrzebnem, a z czasem może okazać się niezbędnem i w razie przerwy wydawnictwa dla jakichkolwiek bądź przyczyn, musiałoby być niezwłocznie zastąpione przez inne.

II. Że jest jednak cała masa zagadnień, w których przy odrobinie dobrej woli, mogą współpracować ludzie różnych przekonań politycznych dla dobra miasta, okolicy, a tym samym i całego kraju.

Patrząc z boku na te trudności, które piętrzyły się przy narodzinach pisma i słuchając pesymistycznych przepowiedni — muszę mieć respekt dla dużej dozy obywatelskości organizatorów, którzy pomimo wszystko wydawnictwo uruchomili.

Chciałbym, aby te słowa, które piszę, były bodźcem do doskonalenia się pisma, a wtedy na nas czytelników spadnie obowiązek popierania, rozpowszechniania i życzliwych uwag — co razem złoży się na trwały fundament egzystencji potrzebnego i pożytecznego organu.

B. Kiliński.

Szkoła muzyczna w Zamościu

Od jesieni r. b. powstała w Zamościu nowa placówka — Szkoła Muzyczna im. Mieczysława Karłowicza, (Nowa Osada, ul. Lwowska). Szkoła ta koncesjonowana przez Minist. W. R. i O. P. obejmuje obecnie trzy przedmioty główne: 1) naukę gry na skrzypcach, 2) naukę gry na fortepianie, 3) śpiew solowy oraz cały szereg przedmiotów uzupełniających, jak: teorję, solfeż, harmonję, formy muzyczne i t. p.

Klasę gry na skrzypcach objęła kierowniczka szkoły prof. Marja Lisieniecka, utalentowana artystka i pedagog, nauczycielka państw. semin. naucz. żeńsk. w Zamościu. Klasę gry na fortepianie p. Emma Kotarbówna — ceniona pianistka ze Lwowa. Śpiew solowy prowadzi artystka opery pani Helena Oleska.

Przedmioty teoretyczne prowadzi pani Marja Lisieniecka. Nauka dzieli się na kurs niższy, średni i wyższy. Kurs niższy rozpada się na rok pierwszy, drugi i trzeci nauki. Z końcem roku szk. odbywają się egzaminy z poszczególnych przedmiotów — poczem następuje rozdanie świadectw.

Szkoła w pierwszym roku swego istnienia napotyka na duże trudności lokalne, organizacyjne i t. p., to też tem większy powinna zyskać oddźwięk w społeczeństwie — jako placówka wprowadzająca nowy czynnik do rozwoju kulturalnego miasta — jako ta, która dążąc do umuzykalnienia społeczeństwa — podniesie poziom jego zainteresowań i tem wzbogaci życie.

Życzyć należy jak najlepszego jej rozwoju i jak największych w przyszłości owoców w postaci koncertów, poranków muzycznych i popisów uczniów.

H. R.

Listy z rzymskiego Campo Santo.

Kult umarłych w Italji.

(Od własnego korespondenta „Sł. Zamojsk.").

Rzym, w listopadzie 1929 r.

II.

Najbiedniejszy Włoch zdobędzie się zawsze na nagrobek marmurowy i na lampkę elektryczną, za którą rocznie płaci 84 liry, czyli przeszło 40 złotych.

Z tej też racji na włoskich cmentarzach zawsze płonie morze ognia, albowiem niema grobu bez lampki, a groby bogatszych liczą i do stu lampek.

Nietylko więc w dzień zaduszny śpieszą tu na groby, ale cały rok, a najwięcej w niedziele i święta.

W czasie świąt Bożego Narodzenia czy Wielkiejnocy rodzina włoska po obiedzie wybiera się na cmentarz, aby w dniu tym odwiedzić tych, których pozostawiła tam na wieczne czasy.

Jest rzeczą charakterystyczną, że Włoch, czy Włoszka, nie pójdzie na cmentarz, aby nie zabrać z sobą bukietu kwiatów. Stąd więc widzimy na grobach świeże kwiaty.

Nie jest do pomyślnienia, aby z włoskiego cmentarza mogło coś zginąć, aby tu ukradziono wieniec czy jakieś ozdoby z pomnika.

We włoskiem społeczeństwie byłaby to zbrodnia tak wielka i straszna, że napewno takiego zbrodniarza ukarałby tłum bez sądu.

Zresztą Włosi nie znają tego rodzaju zbrodni, gdyż tutaj najbardziej zbrodnicza ręka uszanuje groby umarłych, uczci miejsce wiecznego spoczynku.

Ten kult dla umarłych wypływa z głębiny wielkiej duszy włoskiego narodu, jest to potrzeba samej kultury, jest to sama struktura psychiki, która inaczej nie mogłaby pojąć, jak można nie uczcić umarłych. Jeżeli popatrzymy tu na pogrzeby największych biedaków — to łzy z oczu wyciska ten ich wysiłek skierowany ku temu, aby zmarłego uczcić.

To też zawsze na każdej trumnie widzimy wspaniałe wieńce i to z żywych kwiatów.

Włoch może nie jeść, nie pić, nie ubrać się, ale na kwiaty dla nieboszczyka i na lampkę na grób mieć musi.

Oto kult, oto ofiara, oto poświęcenie.

Dlatego też każdemu cudzoziemcowi, a szczególniej Polakowi ten kult dla umarłych w Italji nasuwa tak dużo smutnych refleksyj, rumieniec wstydu oblewa twarz, kiedy oczyma duszy przerzuci się do kraju i widzi pasące się niekiedy bydełko na wiejskim cmentarzu, tylko rowem oznaczonym, albo na miejskim — zarośnięte zielskiem groby, połamane i zmurszałe krzyże drewniane, pokradzione wieńce i girlandy, zdeptane nagrobki, bez szyb i okien kaplice..., a w cieniu bzów na ławeczce zakochana para grucha najspokojniej, jakby się znajdowała w dzikim parku, albo ustronnym ogrodzie...

Jedna kultura rzymska, jedna wiara Chrystusowa, a jednak dwa krańcowe światy.

Nie chcę tu oskarżać narodu polskiego, którego jestem synem o mały kult dla umarłych, nie chcę oskarżać, bo nie mam ku temu prawa, ale naród polski mający tak wiele szlachetnych pierwiastków, tak wiele ofiarnego poświęcenia, tak wiele rycerskiego bohaterstwa może się zdobyć na to, aby umarłych otoczyć należną czcią, naród może się na to zdobyć, tylko trzeba w narodzie ten pierwiastek uszlachetnić, trzeba w tym duchu wychować naród. To też dzisiejsi wychowawcy narodu mają wielką misję i od nich tylko zależy czy kult umarłych w Polsce zostanie należycie rozwinięty.

Nie chodzi tu o marmurowe pomniki, czy o aleje cyprysowe, ale o ten szacunek, o cześć, jaki należy się tym, którzy odeszli od nas nazawsze.

Gustaw Lawina.

Saletra chilijska.

Wprowadzone zostało cło od przywożonej do Polski saletry chilijskiej w wysokości 10 zł. od 100 kilogramów.

Doświadczenia i badania przeprowadzone przez państwowe i społeczne stacje doświadczalne w kraju wykazały, że quintal saletry chilijskiej, rzucony w rolę daje zwyżkę plonów.

Żyto około 3 i pół q., pszenica 3 q., jęczmień 3 i pół q., owies 4 q., buraki cukrowe 25 q. i ziemniaki 15 q. Są to — ma się rozumieć cyfry przeciętne, które b. często są znacznie wyższe.

1 q. (100 kg.) saletry chili skiej kosztuje bez cła 43 zł. Otóż nawet przy dzisiejszych kryzysowo niskich cenach ziemiopłodów owe wywiezione zagranicę 43 zł. dają krajowi w nadwyżce produkcji od 80 do 120 zł. zysku czyli 100 do 200%.

Cło od saletry chilijskiej utrudnia rolnikom zdobywanie tego nie dającego się niczem innem zastąpić doskonałego i przemożnego środka podnoszenia dochodowości gospodarstw rolnych.

Dotąd żadne inne państwo nie uznało za celowe podrażać sztucznie importowanej saletry chilijskiej, w imię ochrony krajowego przemysłu azotowego, wychodząc słusznie z założenia, że rolnictwo otrzymywać powinno wszelkie środki produkcji, a są nimi w pierwszym rzędzie nawozy sztuczne, po cenach możliwie najniższych.

Co do popierania krajowych wytwórni nawozów azotowych, to nawet po uruchomieniu budującej się fabryki w Mościcach jeszcze wytwórnie te nie będą w stanie pokryć zapotrzebowania.

„Gazeta Polska" donosi, że minister skarbu ma prawo zezwalać na przywóz bezcłowy saletry, z czego korzystać będą mogły w całej pełni wszystkie organizacje rolnicze, cło zaś wprowadzone zostało dlatego, że import saletry chilijskiej wpływa na kształtowanie się naszego bilansu handlowego.

Polski eksport.

Firmy zagraniczne pragną importować z Polski następujące artykuły: owies biały — dla wyrobu środków spożywczych, rzepak, jagły, gorczycę, siemię lniane, jęczmień browarniany i zioła lecznicze.

Bliższych informacyj udziela Izba Przemysłowo-Handlowa w Lublinie — Powiatowa 5.

JAGIENKA Z POD LUBLINA. 3

Skaza na słońcu.

(Kartki z pamiętnika).

CZĘŚĆ I-sza.

Uprosiłem lektorkę aby czuwała nad tą sprawą, śledząc wszelkie ogłoszenia i wzmianki. W kilka tygodni potem wyjechaliśmy nad morze. Siostra Helena została w domu, korzystając z urlopu, ale z nami wybrały się trzy panie, znajome Marysieńki, więc gwarno było aż nadto.

Niedołęstwo moje potęgujące się w nieznanych warunkach otoczenia, przygnębiało mnie, w sposób dziwnie upokarzający. Choćby taki drobiazg, jak niemożność usłużenia paniom w drodze, robił mi przykrość niewymowną.

Ale Marysieńka była bardzo wesoła, nawet trochę rubaszna, jak zwykle, gdy napadał ją zbyt dobry humor. Raz, aż mi wstyd było za nią, gdy ni stąd ni zowąd, kazała w wagonie drapać się w plecy, na których łuszczyła się skóra, od gorących promieni słonecznych.

To był trochę zły gust, zraziło mnie do niej, jako do kobiety, którą zawsze obowiązuje estetyka.

W przedziale siedział jakiś starszy pan, jak mi się z głosu wydało i po pewnym czasie zwrócił się do mnie z rozmową:

— Przepraszam, czy nie raczyłby mi powiedzieć szanowny pan, w jakich warunkach wzrok utracił?

Zelektryzowało mnie to pytanie.

— Na wojnie!

— Pan daruje, że obcy, ośmielam się interesować, ale czytałem niedawno ogłoszenie paryskiego lekarza, który jakoby wynalazł metodę leczenia ociemniałych wskutek wypadków wojennych, o ile oko jest całe.

Zadrżałem.

— Marysieńko! słyszysz? Znowu nadzieja! Panie szanowny! Zwiastunie dobrych wieści, proszę o adres, o nazwisko tego lekarza!

— Jakiś ty, Jaśku, naiwny! — wtrąciła moja żona — takich ogłoszeń może być całe mnóstwo! ale ich skutek!...

Zawrzałem wewnątrz. Uczułem ze zgrozą, że coś jakby nianawiść, obudzały we mnie pesymistyczne słowa Marysieńki. Ale podróżny nie pamiętał nic ścisłego i ograniczył się jedynie do zakomunikowania mi adresu pisma, w którem zauważył ogłoszenie.

Postanowiłem w duchu powierzyć sprawę za powrotem mojej lektorce. Uczynność żony w tym wypadku, wydawała mi się niepewną.

Odtąd męczyłem się pobytem nad morzem, pragnąc w duszy jaknajrychlejszego powrotu.

Marysieńka ani przypuszczała co dzieje się ze mną i we mnie, a ja, prosić o powrót nie śmiałem. Ona była panią, zarządczynią i głową. Ja — biedny ślepiec na łasce, bez woli i odwagi.

Czułem się ciągle nieletnim i cierpiałem nad tem coraz bardziej. Marysieńka dbając o wszystko, nie tłumaczyła się nigdy, dokąd idzie i kiedy wróci. Zapytywana, zbywała mnie lakonicznem: „za interesami". Natomiast gdy ja ruszyłem się z fotelu, a moja żona wypadkowo była temu obecną, słyszałem natychmiast pytanie: Jasiek! dokąd?

Zupełnie tak samo postępował mój ojciec w stosunku do matki, która pomimo wniesionego posagu i ustawicznej pracy, zawsze obowiązaną była ulegać i tłumaczyć się, wzamian nie otrzymując nigdy tłumaczenia.

Tylko wtedy nie raziło mnie to jakoś ani trochę. Swobodny nie rozumiałem niewoli i jej goryczy. Obecnie, zagłębiony ciągle we własnych myślach, wspominałem wiele i pojąłem wiele.

Ale najwięcej bolała mnie obojętność Marysieńki na moje prośby o ratunek i jakby ignorowanie tego przedmiotu.

Gdy nareszcie powróciliśmy do domu, zaraz pierwszego dnia dałem lektorce zapamiętany adres, prosząc o poufne załatwienie sprawy.

Źle zrobiłem, uciekając się do tajemnic przed żoną, której zawdzięczałem tyle, ale ona sama poderwała moje bezgraniczne zaufanie w jej uczucie do mnie.

C. d. n.

EDWARD NIEDZIAŁKOWSKI. 3

Piękny sen.

(Dokończenie)

Jednak sennik egipski, albo inna tego rodzaju literatura, jest w domu rzeczą niezbędną, nie dlatego, aby zaraz wierzyć w te brednie, ale tak ot — dla rozrywki! Odchylić, poniekąd, rąbek wieczności.

Postanowił przeto nabyć przy najbliższej okazji taki sennik — możliwie ulepszony.

Przy porannej herbacie opowiedział swój sen małżonce. Ale praktyczna ta kobieta uznawała tylko si y sportowe, np. jazdę na krowie, autem, latawcem i t. p., co istotnie przy siedzącym trybie życia jest wysoce hygjenicznie i pożądane.

Nie wykazała tedy należytego zainteresowania dla tej mistycznej sprawy, natomiast zapytała Gołąbka, co on myśli zjeść dzisiaj na obiad wobec absolutnego braku drobnych.

Gołąbko sięgnął machinalnie do kieszonki, ale w porę uprzytomnił sobie, że na jawie nieco trudniej o gotówkę, niż we śnie. Uśmiechnął się niezbyt inteligentnie, dopił herbaty i wymknął się do biura.

Potrącając po drodze równie smętnych kolegów debatował, że jednak, gdy chodzi naprzykład o stworzenie z niczego obiadu — żona jest bezwzględnie dobrym pomysłem.

Ot — wczoraj... był krupnik, nawet, zdaje się, na kościach i lebioda! wcale, wcale! Przemyślna kobieta!

— Serwus, galambum! — ozwał się z tyłu wesoły głos Mydlaka-Mydlińskiego.

— Chodź ze mną na kawę!

— Piłem — bąknął niepewnie Gołąbko.

Mydlak machnął lekceważąco ręką. — Coś ty tam pił! Chodź!

— A buro? już późno — bronił się słabo.

Mydlak wybuchnął tak serdecznie wesołym śmiechem, że zawstydzony Gołąbko poszedł za nim bez oporu.

Przy kawie opowiedział koledze, co porabiał we śnie, pytając, jakie wnioski możnaby stąd wysnuć.

— Djabli tam wiedzą! Zapytaj się babci! W każdym razie jeszczebym ci zapłacił tę kolację z dziewczynką i wiśniami. Serwus! I poleciał do swych barwnych i wesołych zajęć.

W biurze nic — taki sam dzień, jak zawsze.

Dzień, który mu nigdy nic nie powiedział o celu jego życiowej fatygi, który uparcie milczał o wszelkiej radości życia. Dzień z bielmem na oku.

Koło południa woźny doręczył Gołąbkowi list od teściowej.

...Donoszę Ci, że Pawełek (szwagier Gołąbka) stracił posadę (ale niesprawiedliwie!) i postanowiłam zamieszkać na stałe przy was, moi kochani! Przy twoich stosunkach łatwo wyrobisz Pawełkowi jakąś lepszą posadę.

Chłopak zdolny aż strach i mówi, że wszelkie kawałki może odrabiać, jak sam starosta!

Po drodze w pociągu ukradli mi torebkę z pieniędzmi i dokumentami. Złodziejowi podałam twój adres w gazecie — może papiery odeśle.

Stoimy w hotelu w Równem. Nazywa się Europejski. Wyślij choć 64 złote jaknajprędzej, bo każda chwila kosztuje. Kownacka.

Gołąbek czytał, czytał i zwolna zrozumiał swój sen. Przypomniał sobie teraz, gdzie widział te rybie, nieruchome, ale badawcze oczy.

Schował list do kieszeni i bez czapki zwolna powlókł się ku domowi.

Zamość 10.XI 1929 r.

Popierajcie L. O. P. P.

KRONIKA.

Od Redakcji. Upraszamy tych naszych prenumeratorów, którzy dotychczas nie zapłacili prenumeraty, o śpieszniejsze jej nadesłanie. Nowym prenumeratorom rozsyłamy czeki przy tym numerze. Nasze konto czekowe w P.K.O. Nr. 66977.

Z gminy Mokre. „Tydzień strażacki" urządzony przez ochotniczą straż pożarną w gm. Mokre, pow. Zamojskiego w dn. 15—22 września r. b. dał dochodu z przedstawień i zabaw 80 zł. 5 gr., ze sprzedaży 100 znaczków po gr. 10, 100 po gr. 20 i 50 zn. po gr. 50 — 55 zł., razem dochód wyniósł 135 zł. 5 gr. Na urządzenie zabaw wydano 47 zł., czysty więc zysk wyniósł 88 zł. 5 gr. Z sumy tej zatrzymano 25% t. j. zł. 22 na rzecz miejscowej straży, pozostałe zaś 75% t. j. zł. 66 gr. 5 wpłacono na rachunek Związku Straży Pożarnych Województwa Lubelskiego do P.K.O. konto Nr. 100967.

J. Krzepela. Nacz. Straży.

Ze Szczebrzeszyna. Mieszkańcy domagają się, aby ze względu na bezpieczeństwo ich życia magistrat wydał rozporządzenie nakazujące zawieszanie latarni na wozach przejeżdżających wieczorem i nocą przez Szczebrzeszyn. Zdarza się bowiem, że podczas panujących tutaj o tej porze egipskich ciemności, mieszkaniec Szczebrzeszyna, wracający do domu szosą lub inną drogą możliwą do przejścia lub przejazdu (o ile niema deszczu), mając nawet słuch doskonały, ale nie mogąc nic dojrzeć, wpada na dyszel najeżdżającego nań wozu. Latarnie przy wozach byłyby znakiem ostrzegawczym dla mieszkańców miasteczka. Dotychczas ci biedni mieszkancy radzą sobie jak mogą, noszą baterje elektryczne, ale to niewiele pomaga.

Bandyci w maskach. 21 ub. m. o godz. 7 m. 30 na trakcie Biłgoraj — Frampol około wsi Majdan Gromadzki, gm. Puszcza Solska, podążała do Frampola furmanka, na której siedzieli mieszkańcy Frampola, powracający z jarmarku w Biłgoraju, Ganc Gitman, Abram Maber, Hajnoch Rajnzilber i Marek Marczak. Zrobili na jarmarku biłgorajskim dobry interes i posiadali sporo gotówki, wieźli też z sobą jeszcze sporo towaru.

Podróżni byli w dobrych humorach i spodziewali się rychło odpocząć na łonie swych rodzin. Ale człowiek przewiduje, Pan Bóg dysponuje. Nagle przed wozem ukazało się jakby z pod ziemi 5 bandytów uzbrojonych w rewolwery, strasznych, bo o twarzach okrytych maskami. Sprawiali wrażenie postaci djabelskich. Podróżni struchleli Ręce podnieśli do góry i pozwolili się obrabować do suchej nitki. Bandyci zabrali towar na czapki, 11 kożuchów i gotówki 2000 zł., łup obfity, taki zapewne, jakiego się nie spodziewali. Bandyci umknęli bez śladu. Władze toczą energiczne śledztwo.

Złodzieje na dworcu kolejowym. P. Władysław Haitlinger (Lwowska 3) zawiadomił policję, że 23 ub. m. z samochodu wyładowywanego na stacji kolejowej w Zamościu skradziono 3 dętki, zegarek i taksometr, wartości 145 zł. Podejrzanego o kradzież osobnika zatrzymano.

— Na gorącym uczynku kradzieży pieniędzy podróżnemu na dworcu kolejowym, p. Józefowi Kołodziejczykowi schytano złodzieja Jana Leśniaka, mieszkańca kolonji Ruszów, gm. Łabunie. Pieniądze w kwocie 105 zł. odebrano.

Kradzieże z wozu. 22 ub. m. Jan Michel, mieszkaniec wsi Udrycze, gm. Stary Zamość pozostawił na placu targowym w Zamościu furmankę swą pod opieką swego małoletniego syna Michała, sam zaś udał się do miasta za sprawunkami. Złodziej skorzystał z niedoświadczenia chłupca, namówił go, aby poszedł kupić mu papierosów. Gdy chłopiec powrócił, złodziej już się ulotnił z paltem damskiem, wartości 70 zł., które skrtadł z wozu.

— Stanisław Kiełpsz, mieszkaniec wsi Markowszczyzny, gm. Mokre w dn. 20 ub. m pozostawił konie z wozem w podwórzu domu Bogdanowicza, przy ul. Odrodzenia, sam zaś poszedł do miasta. Podczas jego nieobecności nieznany sprawca skradł mu uprząż, wartości 60 zł.

Kradzieże. W nocy z 24 na 25 ub. m. z mieszkania Anieli Woźniakówny, przy ul. Lwowskiej skradziono palto i inne rzeczy, wartości 80 zł. Śledztwo w toku.

— 20 ub. m. z niezamkniętego mieszkania Mirli Lichtenbergowej (Lwowska 6), skradziono szczękę i damską garderobę, wartości 150 zł. Policja wykryła złodziejkę Rajzlę Crunberg.

Pożar. 23 ub. m. we wsi Nielisz w domu Abusia Wajnryba wybuchł pożar skutkiem nieostrożnego zaprószenia ognia. Pożar strawił dom wraz z towarami łokciowemi i galanteryjnemi kupca Wajnryba oraz budynki Marjanny Kamienieckiej i Zofji Złomańczyk. Straty wynoszą 14 tys. zł.

GOSPODARSTWO.

Jak gospodarować?

Wobec nizkich cen zboża rolnicy zadają sobie pytania: Jak gospodarować? Stosować nawozy sztuczne czy też dla oszczędności nie używać nawozów?

Niejeden rolnik w powiecie zamojskim, podobnie jak rolnicy z innych powiatów Rzeczypospolitej, rozmyśla nad tem, waży argumenty za i przeciw.

„Słowo Zamojskie" dla odpowiedzi na to pytanie otwiera specjalną rubrykę.

A więc piszcie, rolnicy: Jak gospodarować? Najświatlejsi rolnicy wyjaśnią tę sprawę innym

Red.

W sprawie kontroli mleczności.

Opłacalność każdej spółdzielni mleczarskiej poza umiejętną i dobrze w niej prowadzoną gospodarką, w pierwszym rzędzie oparta jest na odpowiednio wysokiej przeróbce mleka. Krowy nasze dają zaledwie jedną trzecią tej ilości mleka, co duńskie. Wskutek tego krowy nasze nie przynoszą rolnikowi tych korzyści, jakie z nich osiąga rolnik duński. W małej wydajności mleka naszych krów tkwi też w znacznej mierze przyczyna tego, że mamy mleczarnie ręczne, a nie parowe.

W mleczarniach ręcznych nie sposób jest wyrabiać masło trwałe, przeznaczone na wywóz zagranicę, gdzie tylko za masło z mleczarni parowych można i uzyskać najwyższe ceny.

W trosce o zwiększenie wydajności mleka krów, a więc i zwiększenie korzyści dla rolnika oraz doprowadzenie do rychłej mechanizacji naszych mleczarni przez zapewnienie im odpowiedniej ilości mleka do przerobu, Ministerstwo Rolnictwa zamierze od kwietnia 1930 r. udzielać dość znacznych zasiłków na terenie Kół Kontroli mleczności i utrzymywanie w nich odpowiednich kontrolerów. Kółka Kontroli mleczności w pierwszym rzędzie mają być organizowane tam, gdzie jest najwięcej mleczarni.

Związki Rewizyjne, organizacje rolnicze i mleczarskie zostały też wezwane do opracowania i rychłego przedstawienia Ministerstwu Rolnictwa planu rozmieszczenia Kół Kontroli mleczności w poszczególnych powiatach. Jest to sprawa niezmiernie doniosła i ważna dla dalszego prawidłowego rozwoju naszego mleczarstwa.

Sól bydlęca.

Polska zużyła w r. 1928 tylko 20000 ton soli bydlęcej, co w stosunku do posiadanego bydła stanowi ilość wprost znikomą, dowodzącą, że hodowla bydła stoi u nas na bardzo nizkim poziomie.

Przy odżywianu bydła sól odgrywa bardzo ważną rolę, albowiem dodana do paszy ulepsza jej wartość pokarmową i pomaga trawieniu, skutkiem czego bydło nabiera ciała i siły oraz staje się odporniejszem na wszelkie choroby, powoduje również obfitsze wydzielanie mleka u krów.

Potrzebne dla organizmu zwierzęcego ilości soli wynoszą: dla koni i bydła rogatego — 14 kg. na sztukę rocznie, dla owiec i trzody chlewnej — 5 kg. na sztukę recznie.

W sprzedaży jest sól bydlęca mielona, skażona tlenkiem żelaza, i sól bydlęca kruchowa.

Sól bydlęca mielona bardziej nadaje się do poprawy paszy, ponieważ można ją dodawać w potrzebnej ilości nietylko do paszy, zakładanej w żłoby, lub poidła, lecz używać i do zabezpieczania od psucia się zapasów siana, koniczyny i t. p.

Sól zaś kruchowa może być wydawana bydłu tylko jako lizanka.

Zarówno instytucje rolnicze, jak i handlowe, rolnicy oraz majątki ziemskie mogą nabywać bez specjalnych zezwoleń sól bydlęcą mieloną, skażoną tlenkiem żelaza (kolkotarem), w ładunkach całowagonowych w biurze sprzedaży soli, Warszawa, ul. Moniuszki 3, względnie w najbliższych Wolnych Składach Soli,— zaś mniejsze ilości w Wolnym Składzie Soli lub najbliższej hurtowni.

Dla otrzymania soli bydlęcej w bryłach należy uzyskać zaświadczenie urzędnika kontroli skarbowej, policji, magistratu lub wójta gminy o ilości głów inwentarza żywego, dla którego ma być sól przeznaczona.

Organizacje i związki rolnicze mugą otrzymać sól kruchową (bryły) na sprzedaż rolnikom na swoją odpowiedzialność bez osobnych zaświadczeń.

Cena soli bydlęcej obydwuch gatunków wynosi zł. 40 za 1000 kilogramów (jedną tonnę), bez opakowania loco wagon stacja wysyłająca, a więc cały wagon na stacji wysyłającej kosztuje:

	mielona	kruchowa
10 ton soli bydl. — luzem	zł 400 —	zł 4'0.—
15 „ „ „ „	„ 600.—	600 —
10 „ „ „ w workach	„ 574.20	
15 „ „ „ „	„ 860 —	

Przy wysyłkach całowagonowych sól może być wysłaną luzem, mniejsze zaś partje tylko w workach o pojemności 75 kg., za które dolicza się po zł. 1.30 za sztukę.

Należność za sól bydlęcą winna być wpłacona zgóry na rachunek czekowy Biura sprzedaży soli w P. K. O. Nr. 30163.

Przy zamówieniu soli należy podać dokładny adres t. j. miejscowość, pocztę i stację odbiorczą.

We własnym interesie rolników ze względu na znaczną różnicę kosztów przewozu pożądane są zamówienia kolektywne (zbiorowe) na całe wagony (10 lub 15 ton).

Książki i czasopisma.

Len.

Zarys uprawy, przeróbki, handlu i eksportu włókna i siemienia lnianego. Wydawnictwo sekcji lniarskiej Związku przemysłowców polskich w Wilnie. Wilno 1929 r. Księgarnia W. Mikulskiego. Stron 102.

Zakres tej książki ujmuje: Obszar zasiewu lnu; — Obroty handlowe włóknem i siemieniem lnianem; — Kierunek rozwoju lniarstwa naszego; — Zasady uprawy lnu; — O uprawie lnu; — Siew lnu; — Okres wzrost i sprzęt lnu; — Zasady obróbki lnu; Roszenie lub moczenie lnu; — Suszenie i mechaniczna obróbka; — O siemieniu lnianem.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Zamościu, na zasadzie art 1133—1149 U. P. C, niniejszem ogłasza, że dla wyegzekwowania na rzecz Lubelskiego Syndykatu Rolniczego, jako nabywcy praw Kazimierza Granzowa de la Cerda, sumy 52 000 złotych z $^{0}/_{0}{}^{0}/_{0}$ i kosztami, dnia 17 marca 1930 roku, o godzinie 10 rano, w sali posiedzeń Wydziału Cywilnego Sądu Okręgowego w Zamościu odbędzie się

Publiczna sprzedaż z licytacji

majątku nieruchomego pod nazwą „Fabryka maszyn rolniczych i odlewnia", położonego w Zamościu, wojew. Lubelskiego, stanowiącego własność upadłej Spółki Akcyjnej „Ziemianin" w Zamościu.

Podlegająca sprzedaży nieruchomość składa się:

I. Z działki placu o powierzchni, zgodnie z działem I-ym wykazu hipotecznego, 1 morg. 200.3 prt. czyli 9355.60 m². II. Parkanu drewnianego okalającego cały plac. III. Budynków: 1) domu mieszkalnego z werandą, murowanego, parterowego, krytego blachą o trzech pokojach, śpiżarce i 2-ch piwnicach murowanych pod domem, 2) kantoru murowanego, parterowego, krytego blachą. o 2-ch ubikacjach, 3) budynku murowanego, parterowego, krytego blachą, z przybudówką drewnianą, krytą papą, w którym mieszczą się mieszkania dla robotników, ryflarka i montownia, zaś w przybudówce składy i zbiornik na benzynę, 4) budynku murowanego, parterowego, pod papą, w którym mieszczą się: kuźnia i modelarnia, 5) odlewni murowanej, krytej papą, w której mieszczą się: hala podzielona na pół, ubikacja do przygotowywania materjału, ubikacja do wyrobu rdzeni, suszarnia, motorownia, kantor, skład metali i skład surówki i szmelcu przy kopulaku, 6) szopy drewnianej o 3-ch ścianach, krytej papą, do przechowywania drzewa i narzędzi rolniczych, 7) szopy-poddasza drewnianej, krytej papą, 8) ustępu drewnianego, krytego papą, 9) szopy drewnianej pod papą, 10) chlewów drewnianych pod papą, 11) magazynu drewnianego, krytego papą, 12) magazynu drewnianego, krytego papą.

IV. Urządzenia fabryki: 1) w odlewni-maszyn, narzędzi i utensylij: motoru elektrycznego o sile 15 K. M., kopulaka, powietrznika, wiatromierza, 2 maszyn formierskich, gniotownika do piasku, maszynki do wyrobu rdzeni z piasku, suszarni do rdzeni, 2 skrzyń żelaznych do wody, bębna do czyszczenia odlewów, surowicy żelaznej, imadła ze stołem, wózka żelaznego, transmisji głównej, transmisji pomocniczej do bębna, transmisji pomocniczej do wentylatora, kompletu pasów blankowych, ośm śrub kutych, 2 kleszczy giserskich, 2 łyżek giserskich, 19 uchwytów I haków przy kopulaku, 12 drągów różnych, sztaby żelaznej, łańcuchów, płyt, haków, i klinów, szyn i drągów, ciężarów do przyciskania kastli, sztanc do buksów, taczek, wałków do sieczkarni, drągów i haków, 2 zbiorniki na wodę, piecyka do palenia koksu, kół do sieczkarni, koła pasowego, koła do sieczkarni, koła do kieratu, różnych kół, części do kultywatorów, 11 kół do tokarni, części do sieczkarni i kieratów, kluczy, części do maszyn i narzędzi rolniczych, różnych kół pasowych, urządzeń kuchennych, rusztów i części do maszyn, spodów do kieratów, koła zamachowego do sieczkarni, różnych kół zębatych do sieczkarni, różnych kół zębatych do maszyn, różnych części do sieczkarni i kół pasowych, 2-ch konsoli, koła pasowego, różnych modeli; 2) w szczotkarni: 3 wiertarek, tokarni do drzewa, szlifierki i piły taśmowej; 3) w ryflarce: maszyny do ryflowania walców młyńskich, toczaka, tablicy rozdzielczej, prasy ręcznej, szafki, piecyka do ogrzewania, stołu ślusarskiego, transmisji i kompletu pasów; 4) montowni: 2-ch stołów ślusarskich, z imadłami, kuźni polowej i wiertarki ściennej; 5) w kuźni: z 2-ch wentylatorów, młota sprężynowego, 3 kowadeł, 6 młotów kowalskich, płyty do wyginania żelaza, kolki do krępowania żelaza, aparatu do przecinania żelaza, toczaka, transmisji, kompletu pasów i narzędzi kowalskich; 6) w modelarni: tokarni do drzewa, piły taśmowej, 2 warsztatów stolarskich, piecyka do ogrzewania, kamienia do ostrzenia, transmisji z łożyskami i wieszakami, kompletu pasów, korby stolarskiej, 2-ch młotów, miary modelarskiej, ściskaczy stolarskich, świderków, pilników, hebla, piłki, piły, noży, dłuta, obcęgów i cyrkla; 7) w stolarni: heblarki, piły, 2-ch warsztatów stolarskich, transmisji, kompletu pasów blankowych, 2-ch przystawek i pompy wodnej z rurociągiem; 8) w warsztatach: motoru elektycznego, motoru gazowego, pompy wodnej, rezerwoaru żelaznego, heblarki do żelaza, wiertarki, 2 tokarń pociągowych, wiertarki kolumnowej, szlifierki, tokarki tarczowej, gwinciarki, 2-ch płyt traserskich, 2-ch piecyków do ogrzewania, stołu ślusarskiego z szufladami i imadłami, transmisji z 18 kołami pasowemi, kompletu pasów do maszyn, szafy do narzędzi, 4 szafek mniejszych, oraz narzędzi pomocniczych.

Budynki fabryczne oraz urządzenia fabryki są w dobrym stanie. Fabryka poruszana jest za pomocą prądu elektrycznego. czerpanego z zewnątrz i jest w pełnym ruchu, oprócz działu szczotkarskiego.

Opisana nieruchomość pod zastawem nie znajduje się, posiada urządzoną księgę hipoteczną w Wydziale Hipotecznym przy Sądzie Grodzkim w Zamościu, obciążona jest długami hipotecznemi, kaucjami i zastrzeżeniami na ogólną sumę 23607 rb. 50 kop., 315553 zł. 41 gr. i 3300 dolarów i podlega sprzedaży w całkowitym komplecie, podług opisu, dokonanego w dniach 4 — 11 sierpnia 1925 roku.

Pierwsza licytacja wymienionej nieruchomości od sumy szacunkowej 51.850 zł., decyzją Sądu Okręgowego w Zamościu z dnia 9.X 1929 roku, uznana została za niedoszłą do skutku w dniu 17 września 1929 roku, wobec czego, zgodnie z art. 1182 U. P. C., nieruchomość ta może być sprzedana obecnie za cenę niższą od ceny szacunkowej.

W licytacji mogą przyjmować udział wszyscy obywatele Państwa Polskiego, przy złożeniu rękojmi w sumie 5185 złotych.

Akta tyczące się sprzedaży przejrzeć można w kancelarji Wydziału Cywilnego Sądu Okręgowego w Zamościu.

Zamość, d. 22 listopada 1929 r. Komornik Sądowy *Wiktor Klaude*

Ludzie, spożywający dużo cukru, unikają alkoholu, albo go zupełnie nie używają.

Kino „Stylowy" w Zamościu.

Niedziela dnia 1.XII b. r „Asfalt".

Rozkład jazdy autobusów.

ZAMOŚĆ — LUBLIN.

Odchodzą:
6.45, 7 20, 9.—, 10.30, 11.45, 13.—, 15.20, 16.30, 18.15, 7 30, 6.50.

Przychodzą:
9.45, 10 45, 11 50, 14.30, 16.—, 17.50, 19.—, 20.30, 22.—, 18.10, 18.35.

ZAMCŚĆ — CHEŁM.

Odchodzą:
8.10, 15.—, 8 30, 10.—, 17.—, 19.15.

Przychodzą:
10.05, 20.—. 17.15, 8.50, 17.30.

ZAMOŚĆ — TOMASZÓW.

Odchodzą:
13.45, 19.30, 9.—, 15.30, 15.30, 15.—, 18.40, 15 —, 15.—, 10.—, 18.—.

Przychodzą:
8.55, 16.25, 8.—, 15.—, 11.—, 7.10, 17.20, 11.—, 13.50, 9.30, 17.30.

ZAMOSĆ — SZCZEBRZESZYN.

Odchodzą:
9.—, 13 —, 17.—, 11.—, 15.—, 19.—.

Przychodzą:
7.40, 11.40, 15.40, 9.40, 13.40, 17.40.

ZAMOŚĆ — KOMARÓW.

Odchodzą:
12 — 18.—, 9.30, 12 —, 15.—, 19.30.

Przychodzą:
8.40, 14.40, 9.—, 11.30, 14.30.

Drobne ogłoszenia.

Dowody na konie, wydane na Olejnika Wasyla, zam w gminie Werba pow. Włodzimierz: Nr. 576771, serja 6, wystawiony dn. 25.5.28 r., wałach, wzrost 134, brudny kasztan; 2) Nr. 576772, wałach, wzrost 133, ciemny bułan; 3) wałach, wzrost 135, kasztan, Nr. 729162 serja D., wystawiony 27.V.29 r. — unieważnia się. 3—2

ZGUBIONE KSIĄŻECZKI WOJSKOWE

Jan Ksiądz, mieszkaniec wsi Kolonji Rudki Dubowskiej, gm. Kotlice, pow Tomaszowskiego, zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. w Biłgoraju — rocznik 1902 i kartę mobilizacyjną z przydziałem do 9 pułku Leg. 3—3

Zgubioną książeczkę wojskową, wydaną przez PKU Włodzimierz na Leona Czyżewskiego, zam. w kol. Karolówka, gminy Korytnica, pow. Włodzimierz, rocznik 1894 — unieważnia się. 3—2

Zgubioną książeczkę wojskową, wydaną przez PKU Włodzimierz na imię Aleksandra Terleckiego, rocznik 1904, zamieszk kolonja Mikołajpol, gminy Werba, pow. Włodzimierskiego—unieważnia się. 3—2

Zgubioną książkę wojskową, wydaną przez PKU Włodzimierz 1903 r. na Adama Hinca, zam. we Włodzimierzu—unieważnia się. 3—2

Zgubioną książeczkę wojskową, wydaną przez PKU Włodzimierz 1901 r. na Antoniego Jaremczuka, zam. kol. Czerniaków, gm. Grzybowica, pow. Włodzimierskiego, oraz kartę mobilizacyjną i umowę dzierżawną—unieważnia się. 3—2

Sobol Abram z Zamościa, ul. Peretza 4, zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Chełm — rocznik 1898. 3—1

OGŁOSZENIE.

Do Rejestru Handlowego Działu H. Sądu Okręgowego w Zamościu, pod Nr. 7, poz. 8, przy firmie „Cukrownia i Rafinerja Nieledew, Spółka Akcyjna" w Nieledwi, dnia 2 marca 1929 r. wpisano następujące zmiany: Uchwałą Zgromadzenia z dnia 10 grudnia 1928 roku do Zarządu wybrano Edwarda Tuszowskiego, Henryka Kadena, Zbigniewa Walewskiego i Mieczysława Broniewskiego. Do Komisji Rewizyjnej w miejsce Broniewskiego, wybrano D-ra Stanisława Swieżawskiego. Aktem sporządzonym u notarjusza Wyganowskiego w Warszawie, dnia 11 grudnia 1928 r. Nr. 2568, upoważniono Mieczysława Broniewskiego w Warszawie zamieszkałego, do nabywania wszelkich materjałów surowych, zawierania umów o plantację buraków, określania ceny, udzielania zaliczek plantatorom, sprzedawania wszystkich wyrobów fabrycznych, odbierania należności, przyjmowania warunków związanych ze sprzedażą, odbierania wszelkich należności dla spółki od władz, osób prywatnych i instytucji kredytowych, pocztowych i t. p., podpisywania czeków, otwierania rachunków, zaciągania w imieniu spółki wszelkiego rodzaju zobowiązań, indosowania weksli, zawierania aktów i umów, podpisywania wniosków oraz odbierania i wykreślania sum hipotecznych, do przyjmowania pracowników, określania płac i warunków najmu, reprezentowania spółki przed wszelkiemi władzami i instytucjami, wnoszenia podań i skarg, prowadzenia spraw sądowych, wystawiania plenipotencji adwokatom i obrońcon, wreszcie pełnomocnictw osobom trzecim do załatwiania niektórych czynności wyżej wymienionych.

SĄD OKRĘGOWY W ZAMOŚCIU
jako Rejestrowy

OGŁOSZENIE.

Do Rejestru Handlowego Działu B. Sądu Okręgowego w Zamościu pod Nr 24 poz. 6, przy firmie „London-Danziger Holzhandel" Sp. Akc. Oddział w Zwierzyńcu, dnia 19 lipca 1929 r. wpisano następujące zmiany: Upoważnieniem Zarządu z dnia 13 lipca 1929 r. przedłużono prokurę Arona Piszczalskiego, Girsza Klocmana i inż. Marka Temkina do dnia 31 grudnia 1929 r.

SĄD OKRĘGOWY W ZAMOŚCIU
jako Rejestrowy.

OGŁOSZENIE.

Z Rejestru Handlowego Sądu Okręgowego w Zamościu, w dniu 3 czerwca 1929 r. wykreślono firmy; w Dziale A:

1461. „Udla Fiszel", sprzedaż towarów łokciowych w Zamościu.
1562. „Lejba Zec", sprzedaż obuwia w Zamościu.
1564. „Icek Glejzer", sprzedaż art. spoż., galant. i zabawek w Zamościu.

W Dziale B.:

21. „Polska Spółka Młynarska", spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Hrubieszowie.

SĄD OKRĘGOWY W ZAMOŚCIU
jako Rejestrowy

OGŁOSZENIE.

Do Rejestru Handlowego Działu B. Sądu Okręgowego w Zamościu pod Nr. 1 poz. 4, przy firmie „Spółka Akcyjna Cukrowni Wożuczyn", dnia 3 sierpnia 1929 r. wpisano następujące zmiany: Po przerachowaniu kapitał zakładowy na 1 lipca 1928 r. pozostał bez zmiany. Dyrektor Zarządzający inżynier Jan Szanecki uprawniony jest do samodzielnego podpisywania w imieniu spółki. Część wpisu 2-go dotyczącą kandydata na członka — Pratkowskiego zmienia się w następujący sposób: Kandydatowi na członka Zarządu adwokatowi Leonowi Pratkowskiemu przysługują uprawnienia członka Zarządu t. zn. łącznie z innymi członkami Zarządu prawo podpisywania weksli, zobowiązań, pełnomocnictw i t. p.

SĄD OKRĘGOWY W ZAMOŚCIU
jako Rejestrowy

OGŁOSZENIE.

Do Rejestru Handlowego Działu B. Sądu Okregowego w Zamościu pod Nr. 44, dnia 11 maja 1929 r. przeniesiono obowiązujące wpisy z pod Nr. 12 jak następuje:

„Syndykat Rolniczy w Hrubieszowie, Spółka Akcyjna". Siedziba w Hrubieszowie. Celem spółki jest: 1) popieranie rolnictwa krajowego przez ułatwianie rolnikom kupna i sprzedaży wszelkich przedmiotów potrzebnych w przemyśle rolniczym, oraz produktów gospodarczo-rolnych w stanie surowym lub obrobionym. 2) zakładanie, nabywanie i prowadzenie zakładów rolniczo-technicznych dla przetwarzania i przechowywania surowych produktów lub też wyrobu przedmiotów związanych z rolnictwem oraz innych zakładów pokrewnych i pomocniczych, 3) wydawanie pożyczek pod zastaw produktów gospodarczo-rolnych, przyjętych w komis, jakoteż otrzymywanie na te produkty na rachuaek i z polecenia ich właścicieli, pożyczek z różnych instytucji kredytowych i wykonywanie wszystkich zleceń rolników dotyczących przemysłu rolnego. Działalność rozpoczęto dnia 31 stycznia 1923 r. Filje: w Dubience, pow. Hrubieszów, w Łaszczowie, pow. Tomaszów i w Tomaszowie Lub. Kapitał zakładowy wynosi 264000 zł., podzielony na 2640 akcji po 100 zł. każda. Zarząd spółki stanowi Rada Zarządzająca, do której zostali wybrani: Aleksander hr. Szeptycki, Witold Kulikowski, Karol Milowicz, Józef Rulikowski, Stanisław Świeżawski. Wszelką korespondencję w imieniu spółki i czeki podpisuje jeden członek Rady Zarządzającej. Weksle, pełnomocnictwa, umowy, kontrakty, akty hipoteczne i notarjalne tudzież żądania zwrotu sum z instytucji kredytowych, podpisuje dwuch członków rady. Do odbierania z poczty pieniędzy, przesyłek i dokumentów dostateczny jest podpis jednego członka Rady. Do podpisywania weksli w imieniu spółki, bez ograniczenia sumy upoważniono Dyrektora Zarządzającego D-ra Stanisława Świeżawskiego. Rada Zarządzająca w liczbie 2-ch którychbądź członków upoważniona do zaciągania pożyczek w sumie 400,000 zł. pod zabezpieczenie na nieruchomościach syndykatu w Hrubieszowie, Nr. hip. 73 i w Tomaszowie Lub. Nr. hip. 108 i 373. Na dyrektora powołany został Piotr Podhorski, zam. w Hrubieszowie, który będzie reprezentował Syndykat Rolniczy oraz filje tegoż na zewnątrz i podpisywał korespondencje, czeki, odbierał przekazy i przesyłki pocztowe, bankowe, korespondencję poleconą i telegraficzną. Syndykat rolniczy w Hrubieszowie jest spółką akcyjną. Statut zatwierdzony został dnia 23 listopada 1922 r. przez Ministrów Przemysłu i Handlu oraz Skarbu. Czas trwania spółki nieograniczony.

SĄD OKRĘGOWY W ZAMOŚCIU
jako Rejestrowy

OGŁOSZENIE.

Do Rejestru Handlowego Działu A/II Sądu Okręgowego w Zamościu przy firmie „Cegielnia parowa „Feliks" A. Krauze i Sp. w Hrubieszowie, dnia 25 maja 1929 r. pod Nr. 722 poz. 3 wpisano następujące zmiany:

Aktem z dnia 11 maja 1925 r. Nr. rep. 540, sporządzonym u notarjusza Zielińskiego w Lublinie, Adolf Krauze upoważnił z prawem substytucji syna swego Włodzimierza Krauzego, zam. w Hrubieszowie do zarządzania i administrowania cegielnią „Feliks" w najobszerniejszym znaczeniu tych słów, a w tej liczbie do prowadzenia spraw związanych z administracją we wszystkich urzędach i instytucjach do Sądu Najwyższego i Trybunału Administracyjnego włącznie, do podawania wszelkich podań i skarg, otrzymywania zewsząd wszelkich dokumentów, do obciążania nieruchomości długami, kaucjami i ewikcjami w wysokości i na warunkach według swego uznania na rzecz banków, instytucji finansowych i osób prywatnych, do wyjednywania kredytów, do wydawania i podpisywania w imieniu mocodawcy weksli, przekazów, czeków i wszelkich innych zobowiązań, do zamiany upływających weksli i innych zobowiązań na nowe, do zawierania wszelkiego rodzaju aktów notarjalnych, hipotecznych, umów i kontraktów, do przyjmowania i zwalniania pracowników oraz zawierania i rozwiązywania z nimi umów i wogóle do wykonywania wszystkiego co z biegiem spraw okaże się potrzebne.

SĄD OKRĘGOWY W ZAMOŚCIU
jako Rejestrowy

OGŁOSZENIE.

Do Rejestru Handlowego Działu B. Sądu Okręgowego w Zamościu wpisano następujące firmy:

dnia 24 września 1929 roku.

Nr. 46. „NIŻNA" młyn wodny w Kosmowie, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Siedziba w Kosmowie, gminy Kryłów, powiat Hrubieszów. Kapitał zakładowy wynosi 3600 złotych, podzielony na sześć udziałów, po sześćset złotych każdy, całkowicie wpłacony. Zarząd spółki stanowią: Andrzej Kaźmierski i Stanisław Okoniewski. Zobowiązania spółki, akty urzędowe, weksle, czeki, żyra i prokury winny być podpisywane przez obu członków Zarządu. Pokwitowania z odbioru pieniędzy, towarów, korespondencji, posyłek z poczty i kolei mogą być dokonywane za podpisem któregobądź ze spólników-członków Zarządu pod stemplem firmowym. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością zawarta aktem u Notarjusza Zawadzkiego w Hrubieszowie 22.VI 1927 r. Nr. rep. 832 i z dnia 18.VIII 1927 roku Nr. 1114, na czas nieograniczony.

Dnia 26 paździermika 1929 roku.

Nr. 47. „Przędzalnia Włosienia, Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością" w Zamościu. Celem przedsiębiorstwa jest prowadzenie przędzalni włosienia i szczeciny. Siedzibą spółki jest miasto Zamość, ul. Kościuszki 5. Działalność rozpoczęto dnia 26 października 1929 r. Kapitał zakładowy wynosi 150000 (sto pięćdziesiąt tysięcy) złotych, podzielony na 100 udziałów po 1500 złotych każdy, całkowicie wpłacony. Zarząd spółki stanowią: prof. inż. Antoni Schimitzek, przy ul. Karowej Nr. 5, Stanisław Osberger przy ul. Okólnik Nr. 5A, obaj w Warszawie zamieszkali i Stefan Czernicki zamieszkały w Zamościu, ul. Kościuszki Nr. 5, ostatni jako Dyrektor Zarządzający. — Dyrektor Zarządzający Stefan Czernicki upoważniony jest z prawem substytucji, do samodzielnego podpisywania w imieniu spółki wszelkich umów, zobowiązań, pełnomocnictw, prokury, aktów notarjalnych, z wyjątkiem obligów notarjalnych i zobowiązań wekslowych, oraz, zastępowania spółki przed wszelkiemi władzami państwowemi i komunalnemi, składania zeznań, podań i rekursów, otrzymywania wszelkiego rodzaju dokumentów, prowadzenia ogólnie spraw sądowych we wszystkich instancjach, nie wyłączając Sądu Najwyższego. Obligi notarjalne i zobowiązania wekslowe podpisywane będą przez wymienionego Dyrektora-Zarządzającego łącznie z jednym z członków Zarządu lub prokurentem. Korespondencję nie zawierającą zobowiązań, czeki, pokwitowania z odbioru należności, odbiór z poczty, telegrafu, kolei żelaznych, komór celnych i przedsiębiorstw przewozowych wszelkiej korespondencji, przekazów pieniężnych, listów wartościowych, przesyłek i towarów, kwituje jeden członek Zarządu lub prokurent pod stemplem firmowym. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością zawarta aktem u notarjusza Paszkowskiego w Warszawie, dnia 5.VII 1929 r. Nr. rep. 1347 oraz uzupełniona aktem sporządzonym u notarjusza Zielińskiego w Zamościu z dnia 21.X 1929 r. Nr. rep. 1546 i 1548, na czas ograniczony.

Dnia 8 listopada 1929 roku.

Nr. 48. „Krajgum" Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Zamościu. Celem przedsiębiorstwa jest prowadzenie reprezentacji firmy „Angielsko-Szwedzko-Polski przemysł gumowy, sp. akc. Gentelma" w Łodzi i sprzedaż wyrobów gumowych tejże fabryki. Siedziba w Zamościu. Kapitał zakładowy wynosi 10000 złotych podzielony na 20 udziałów po 500 złotych każdy, całkowicie wpłacony. Zarząd spółki stanowią: Icek-Majer Kohen i Abram-Ela Warntraub, zamieszkali w Zamościu. Wszelkie zobowiązania pieniężne jak weksle, czeki i tym podobne oraz akty notarjalne w przedmiocie zbycia i nabycia, obciążenia nieruchomości lub praw hipotecznych, podpisują dwaj członkowie Zarządu. Wszelką korespondencję i pokwitowania z odbioru korespondencji z poczty i telegrafu, zwykłej, poleconej, pieniężnej i wartościowej, oraz odbiór przesyłek ze stacji kolejowych i przystani, podpisuje jeden członek Zarządu. Każdy członek Zarządu ma prawo prowadzenia spraw sądowych spółki oraz udzielania adwokatom i obrońcom upoważnień do prowadzenia tych spraw. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością zawarta aktem u notarjusza Lesmana w Zamościu, dnia 26.VIII 1929 r. Nr. rep. 997/265, na czas nieograniczony.

SĄD OKRĘGOWY W ZAMOŚCIU
jako Rejestrowy

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Zamościu, na zasadzie art. 1133—1149 U. P. C. niniejszem ogłasza, że dla wyegzekwowania na rzecz Stanisława Pawliszaka, jako sukcesora wierzyciela Jakóba Pawliszaka, kwoty 532 zł. z %% i kosztami, w dniu 18 lutego 1930 roku, o godzinie 10 rano, w sali posiedzeń Wydziału Cywilnego Sądu Okręgowego w Zamościu, odbędzie się

Publiczna sprzedaż z licytacji

majątku nieruchomego spadkobierców Jana Drozdowskiego, t. j. Feliksy, Bernarda i Antoniego Drozdowskich.

Podlegająca sprzedaży nieruchomość położona jest we wsi Łabuńki, gminy Łabunie, powiatu Zamojskiego, wojew. Lubelskiego, składa się z części osady włościańskiej, zapisanej w tabeli likwidacyjnej tejże wsi pod Nr. 26/24, o powierzchni 7 morgów 10 prętów ziemi ornej, łąk i lasu (łąk około 235 prętów, lasu około 225 prt.) i położona jest w 4-ch oddzielnych działkach.

Na nieruchomości tej znajdują się należące do dłużników następujące zabudowania drewniane, kryte słomą: 1) dom mieszkalny o 3-ch ubikacjach, w stanie złym, 2) stodoła o 2-ch zapolach. w stanie złym.

Nieruchomość ta w zastawie i dzierżawie nie jest, księgi hipotecznej urządzonej nie posiada, obciążona jest egzekwowaną sumą 532 zł z %% i kosztami i podlega sprzedaży w całości, według aktu opisu z dnia 10 września 1929 roku, sporządzonego przez czyniącego Komornika.

Licytacja rozpocznie się od ceny szacunkowej 8000 zł.

W licytacji mogą brać udział wszystkie osoby, mające prawo nabywać grunta włościańskie, przy złożeniu rękojmi w kwocie 800 zł., t. j. $^{1}/_{10}$ część ceny szacunkowej

Akta, dotyczące sprzedaży nieruchomości, przejrzeć można w Kancelarji Wydziału Cywilnego Sądu Okręgowego w Zamościu.

Zamość, d. 22 listopada 1929 r. Komornik Sądowy *Wiktor Klaude.*

OGŁOSZENIE.

Do Rejestru Handlowego Działu B. Sądu Okręgowego w Zamościu pod Nr. 39 poz. 2, przy firmie „Bank Ziemiański" Oddział w Hrubieszowie, dnia 19 lutego 1929 r. wpisano: Prokura Jana Pawłowicza ustała. Udzielono łącznej prokury Antoniemu Du Château.

SĄD OKRĘGOWY W ZAMOŚCIU
jako Rejestrowy

Zatwierdzony reskryptem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 7.XI 1929 r. Nr. S. F./7063/I w porozumieniu z Ministerstwem Skarbu.

STATUT
o komunalnym podatku inwestycyjnym.

Na podstawie art. 20 ust. 1 i art. 21 ust. 2. Ustawy z dnia 11-go sierpnia 1923 r. o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych (Dz. Ust. R. P. Nr. 94 poz. 747) wprowadza się w roku 1929/30 na rzecz miasta Zamościa podatek inwestycyjny.

Par. 1. Na pokrycie wydatków, związanych z dokończeniem domu czynszowego, budową hal targowych i nadbudową budynku straży pożarnej w ogólnej sumie 225000 złotych, pobrana będzie kwota zł. 30000 tytułem podatku inwestycyjnego.

Par. 2. Podatek inwestycyjny pobrany będzie w formie dodatków do podatków komunalnych, zarówno samoistnych jak i dodatków do podatków państwowych i obciąża płatników następujących podatków komunalnych i w następującej wysokości:

1) podatku od gruntu w wysokości 50% kwoty, przypadającej na rzecz miasta bez podwyżki, przewidzianej w ust. 2 art. 14 Ustawy z dn. 15.VI 1923 r. (Dz. Ust. R. P. Nr. 65 poz. 505), bez 10% dodatku na rzecz samorządu wojewódzkiego;

2) podatku od nieruchomości w wysokości 50% kwoty, przypadającej na rzecz miasta tytułem 50% dodatku komunalnego do państwowego podatku;

3) podatku od przemysłu i handlu w wysokości 50% kwoty, przypadającej na rzecz miasta tytułem 30% dodatku komunalnego do ceny świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych;

4) podatku od placów niezabudowanych w wysokości 50% miejskiego podatku.

Par. 3. Uiszczaniu podatku inwestycyjnego nie podlegają rękodzielnicy, posiadający świadectwa przemysłowe VIII kat.

Par. 4. Wymiar i pobór podatku inwestycyjnego uskuteczniają te same władze, które wymierzają i pobierają samoistne podatki komunalne, względnie dodatki komunalne do podatków państwowych, do których wprowadzono w formie dodatku podatek inwestycyjny.

O wymiarze podatku komunalnego (samoistnego dodatku komunalnego do podatku państwowego) oraz o przypisanym doń podatku inwestycyjnym zawiadamia się płatnika jednym nakazem.

Par. 5. Odwołania przeciwko wymiarowi podatku inwestycyjnego wnosić należy w trybie przewidzianym dla samoistnych podatków komunalnych i dodatków do podatków państwowych, do których przypisano podatek inwestycyjny w formie dodatku.

Par. 6. Nieuiszczony w terminie podatek, ściągnięty będzie w drodze przymusowej z doliczeniem kosztów egzekucyjnych, odsetek i kar za zwłokę według postanowień ustawy z dnia 31 lipca 1924 r. (Dz. Ust. Nr. 73. poz. 721), zmienionej rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 17.V 1927 r. (Dz. U. Nr. 46, poz. 401).

Par. 7. Statut niniejszy wchodzi w życie po zatwierdzeniu go przez władzę nadzorczą i ogłoszeniu przez Magistrat na murach miasta.

Zamość, dnia 22 listopada 1929 r.

Burmistrz m. Zamościa (—) *M. Nowacki.*

Kierownik Wydz. Podatk.-Finansow. (—) *B. Kazanecki.*

Prenumerata: kwartalnie zł. 3.50, półrocznie zł. 7, rocznie zł. 14, miesięczna zł. 1.20. 1 egzemplarz na stacjach kolejowych kosztuje 35 gr.

Cena ogłoszeń: 1/1 str. 280 zł., 1/2—140 zł., 1/4—70 zł., 1/8—35 zł., 1/16—18 zł., 1/32—9 zł. za tekstem. Przed tekstem 50% drożej. Drobne ogłoszenia 10 gr. za wyraz petitem, 15 gr. — garmondem.

Redakcja i Administracja w Zamościu, ul. Lwowska Nr. 1. Konto P. K. O. Nr. 66977.

Redaktor odpowiedzialny **Emil Lucjan Migasiński.** Wydawca **Antoni Borkowski.**

1590.1300.29.11.29 Druk Sejm. Zamojsk.